

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji	2,20 zł.
Z odnośnikiem i w agencjach	2,30 „
Na pocztę, już z odnośnikiem	2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji	6,60 „
Na pocztę, już z odnośnikiem	7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części kwoty abonamentowej.

OGŁOSZENIA :

na 4 stronie 6 lam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłumaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.



Wtorek: Filip w.
Środa: Bartłomiej, ap.

CHOJNICE, środa dnia 24. sierpnia 1927 r.

Słońca wschód 4.31, zachód 18.47.
Księżycza wschód 1.54 zach. 14.27.

Zbieg ?

Wiadomo Czytelnikom naszym, że trzymano generała Włodzimierza Zagórskiego pod zarzutem postępów kryminalnych od czasu przewrotu majowego w więzieniu na Antokolu w Wilnie, a choć mu dawno już doniesiono, że śledztwo w sprawie jego zakończone, nie doręczano mu formalnego oskarżenia, jak to jasno przepisuje postępowanie karne. Przed piętnastu dniami rozeszła się naraz wieść, iż gen. Zagórski został zwolniony z więzienia i przewieziony do Warszawy, gdzie miał się stawić do raportu u ministra spraw wojskowych p. Józefa Piłsudskiego. Z wiadomości dalszych wynika, że gen. Zagórski przyjechał do Warszawy w towarzystwie oficerów, którzy się nim podczas podróży opiekowali i placili za niego obiad i bagażowe, gdyż gen. Zagórski był bez grosza.

Jak ustalił komunikat urzędowy, gen. Zagórski w towarzystwie oficerów wsiadł na dworcu wileńskim do samochodu i zczył sobie na rogu Krakowskiego Przedmieścia i Trebackiej wysłać, aby wziąć kąpiel w istniejącej na drugiej stronie Krakowskiego Przedmieścia kąpielni Fajansów. Oficerowie stanęli i wypuścili generała z samochodu, poczem wszelki ślad po nim zaginął. Tak brzmiał komunikat urzędowy. Znany generał Wojsk Polskich, zany ze swej szalonej odwagi osobistej, który kilkakrotnie oświadczał, iż chce koniecznie doprowadzić do rozprawy sądowej, aby się oczyścić od czynionych mu zarzutów, wpadł w Warszawie natychmiast po przybyciu, jak kamień w wodę!

Co się z nim stało? Przecież znany generał Wojsk Polskich, to nie splećka albo świstek papieru, któreby mogły, tak ot sobie, zginać niepostrzeżenie, boć tego człowieka znają tysiące ludzi w Warszawie, nikt nie wiedział o jego przybyciu w mieszkaniu swem nie był, a krewnych również go nie było, groza przy duszy nie miała, zatem, co się nim stać mogło?

Ceniony pisarz Adam Grzymała-Siedlecki ogłosił w „Kurjerze Warszawskim” w tej zagadkowej sprawie następujący artykuł:

„Gdyby nie dramat, gdyby nie to, że każda możliwość jego losów jest dramatem, boć dramatem jest i to, że jeżeli, jak twierdzą: „Głos Prawdy”, „Kurjery Czerwone” itd., — generał Zagórski uciekł, a nikt, nawet władze nie mogą wysledzić, dokąd — więc — wówczas — dramat niemożności — gdyby nie dramat, powtarzamy — jakaż komedia, niemal arystofanesowska, w tem, jak prasa nasza pewien jej odłam, ale odłam najpoczytniejszy — uznał za stosowne przystąpić do zdarzenia poważnego, jeśli nie groźnego ..

Nie było takiego rodzaju błazeństwa, któreby czytelnikowi oszczędzono. Weźmy do ręki wszystkie kolejne od tygodnia numery pism o jazzbandowym zabarwieniu. Codzienną nową sensacją, nowe żerowisko. Generała Zagórskiego widziano w Laskowicach, w Grybowie, w Katowicach — i rzecz znamienita — jednocześnie!! Więc figura niemal z Opowieści Hoffmanna, człowiek Wells'a, indywidualność, tamiłca elementarne prawa fizyki.

Min. Cielens o stosunkach z Polską.

Wywiad „Dnia Kowieńskiego”.

K o w n o. Jak donosi „Dzień Kowieński”, minister spraw zagranicznych Łotwy, zapytany przez przedstawicieli prasy, jak zapatruje się na sprawę wileńską, oświadczył, iż sprawa wileńska jest kwestią państwa litewskiego. Łotwa zasadniczo popiera ideę samostanowienia narodów. W jaki sposób zasadę tę zastosować w danej sprawie, trudno powiedzieć. W sprawie stosunków łotewsko-polskich — oświadczył minister, iż sto-

sunki między temi dwoma państwami są zupełnie przyjazne. Na przeszkodzie dalszemu zbliżeniu stoi cały szereg nie rozstrzygniętych spraw, jak sprawa bezpośredniej komunikacji i. t. p. Jest nadzieja, że trudności te będą pomyślnie usunięte. Wielkiem krokiem ku zbliżeniu łotewsko-polskiemu będzie zawarcie układu handlowego. Rokowania w tej sprawie są na dobrej drodze i zapewne wkrótce będą uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Przyjazd do Polski znakomitego biskupa francuskiego, wielkiego przyjaciela naszego narodu.

W a r s z a w a. W tych dniach przybywa do Polski jeden z najznakomitszych biskupów francuskich, ks. Alfred Baudrillart, członek akademii, rektor Uniwersytetu Katolickiego, który za zasługi położone dla sprawy polskiej został oznaczony wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta”.

Biskup Baudrillart weźmie udział w kongresie misyjnym w Poznaniu, gdzie 28. bm. wygłosi mowę na temat „Praca Misji Kościoła Katolickiego w Księżdziej”.

Francja żąda od Niemiec gwarancji granic Polski.

L o n d y n. „Manchester Guardian” obszernie omawia kwestję ewakuacji Nadrenji i twierdzi, że Francja stanowczo żąda od Niemiec gwarancji nienaruszalności granic Polski, jako warunku ewakuacji Półk Niemcy tej gwarancji nie dadzą, Francja będzie dążyła do przedłużenia okupacji poza przewidziane traktatem lat piętnaście. Jako pretekst

posłuży Francji sprawa odszkodowań, których Niemcy, zdaniem „Guardianu”, nie będą mogli spłacać w wysokości, przewidzianej planem Dawesa. Wreszcie twierdzi dziennik, że w Paryżu pewni są poparcią gabinetu angielskiego, co znów „Manchester Guardian” uważa za nierealne

Reichswehra i jej stosunek do organizacji Schwarz-rot-gold

B e r l i n. Z datą 15 bm. ogłosił minister Reichswehry Dr. Gessler rozporządzenie, zabraniające używania kolorów czarno-białe-czerwonych, t. j. cesarskich, członkom Reichswehry, a to nawet o ile występują w charakterze prywatnym. Minister uzasadnia swe rozporządzenie zlem wrazeniem, jakie wrogowie Reichswehry podnoszą skutkiem takiego demonstrowania uczuć monarchistycznych przez członków Reichswehry.

Uzasadnienie to wywołało żywe sprzeciw na lewicy niemieckiej. Pisma de-

mokratyczne i republikańskie stwierdzają, że uzasadnienie powyższe ministra rzucić dziwnie światło na stosunki, panujące w Reichswehrze. Minister nie dotyka istoty rzeczy, t. j. nie powołuje się na lojalność, jaka obowiązywać powinna członków Reichswehry w odniesieniu do republiki, której wierność Reichswehra ślubuje. Politykuje natomiast i namawia członków Reichswehry do wallenrodzizmu. Pisma republikańskie przewidują, że rozkaz Gesslera wywoła właśnie nowe podejście zagranicą.

„Dla nas jest to sprawa bardzo prosta — pisze „Głos Prawdy”: „Sprawa, że o jednego nikczemnika na świecie mniej”.

To przynajmniej stanowisko nowe, dotychczas nieznane w dziejach praworządnych na świat spojrzania.

A rewelacje paszportowe! Miał paszport zagraniczny „in blanco” — ryczy sensacja jednego dnia, miał paszport, wydany na cudze nazwisko — krzyczy się narodowi na zajutrz..

Nie miał żadnego paszportu, wypożycza się z rzadką miłą dnia następnego. Uciekł do Ameryki, bo jego synowiec jest dyrektorem biura okręgowego. Uciekł do Ameryki, bo ktoś w gazetach ogłosił, że zginęła mu „szyfkaarta”.

A ów słynny artykuł jednego z pism krakowskich: Władze wojskowe wcale nie uwalały gen. Zagórskiego z więzienia na Antokolu. Nieznani sprawcy podrobili rozkaz prokuratora wojskowego i wykradli więźnia.

Cadillaki, Druskieniki, dziesiątki świadków, widzących generała w autach to na Żoliborzu, to na Mokotowie.

A znowu motyw inż. Ossowleckiego. Poważnemu człowiekowi podsusza się najbezcenniejsze błagi i najpotworniejsze brednie. Oglupienie, czy spekulacja na głupotę dochodzi do takiego tułapu, że „Agencja Wschodnia” pismom prowincjonalnym rozsyła streszczenie „artykułu” z „Expressu Porannego” o tem, jak to „czynnik urzędowy” zwracał się do telepaty-jasnovidza, aby im powiedział, co się stało z generałem Zagórskim!

I taka bezczelność przechodził gładko, nikt się nie czuje zawstydzony za po dołby idjotyzm, okazuje się, że wszystko już jest możliwe, że czytelnik widocznie we wszystko już może uwierzyć. Napiszcie dzisiaj, że jakiś niesłychanie wiarogodny jegomość widział generała Zagórskiego, odjeżdżającego na księżyc — i kto wie, może to jutro będzie wydrukowane!

Tajemnicza sprawa gen. Zagórskiego — powtórzmy to raz jeszcze: jest dramatem — prestige'u polskiego: już działając po prasie zagranicznej zaczyna się tuć echa i odezwy, na które nie można inaczej patrzeć, jak na ciosy, zadawane dobremu imieniu polskiemu, — ale ponad ten dramat wybijają się inne, jeszcze większe nieszczęście:

Oto prasa, owo — rzekomo — sumienie opinii publicznej — tak już widocznie zatraciła miarę między służbą ojczyźnie, a służbą sensacji, że — ujawniło się to: — niema dla tej prasy dość poważnej, nawet groźnej sprawy, której by natychmiast nie puściła w obrót krzyku i kłamstwa.

I niema takiego kłamstwa, któreby nie mogło liczyć na posłuch.

Tu jest drugi akt dramatu.

Piszący te słowa zna gen. Zagórskiego osobliście, ale znał go jako wielkiego zwolennika p. Piłsudskiego i pamięta dobrze jego oświadczenie z grudnia 1922 roku, gdy się oferował na nowo w służbę wojskową, z której był wystąpił, a w piśmie zgłoszeniowym zalecał służby swoje p. Piłsudskiemu nawet **osobliście**, nazywając go „opatrnościowym mężem Polski”. To też przyjęto gen. Zagórskiego do służby, a ponieważ posadał przez czas pewien na ulicy Leszno przedsiębiorstwo samochodowe, które musiał zwinąć, oddano mu, jako posiadającemu pewne wiadomości techniczne, dowództwo nad rodzącym się lotnictwem polskiem.

Co prawda, zdziwiliśmy się niemało, gdyżmy się dowiedzieli w maju r. z., iż gen. Zagórski stanął po stronie prawowitego rządu, ale tłumaczyliśmy sobie ten objaw służbistością żołnierską, która nie chciała złamać złożonej przysięgi.

Koniec końcem, gen. Zagórski zaginął, a ponieważ w państwie praworządnym nikt tak zginać nie może bez wieści, to nasuwają się nam jedynie dwie możliwości: Albo gen. Zagórski uciekł, a wtedy odpowiedzialność ponoszą władze, które popełniły wielkie niedbaństwo, a to tem większe, że, jak się okazuje, gen. Zagórski nie podpisał żadnych papierów formalnych, dających mu wolność, — albo gen. Zagórskiemu przytrafiło się jakieś nieszczęście lub trzy mago się gdzieś w zamknięciu, a wtedy należy wysłuchać opinie publiczną, a leży to w interesie całej Polski, gdyż zagranica nabiera nas już z tego powodu zaginięcia dygnitarza, jakim jest przecież generał.

Dla nas osoba generała Zagórskiego nie odgrywa roli, nam chodzi jedynie, aby wysłuchano jak najszybciej, co się z generałem stało, byśmy nie gubili się sami w przeróżnych domysłach i nie dawali zagranicy materiału do zajmowania się Polską, jako krajem, gdzie dygnitarze ginąc mogą w biały dzień na ulicy stolicy i nikt tego nie spostrzeże!

Śledztwo w tej sprawie prowadził dotychczas ppłk. Piątkowski, ten sam, który nie zdołał wysledzić sprawców napadu na posła i b. ministra Skarbu Zdziechowskiego. Słyszymy, iż obecnie zainteresowały się sprawą najwyższe czynniki sądowe i sprawa poszła do rąk sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi. Bogu dzięki, spodziewamy się, że teraz się przecież czegoś dowiemy.

Czego wymagają bolszewicy od komendantów armii czerwonej.

W chwili obecnej odbywają się w Rosji zapisy kandydatów do szkół wojennych. Władze sowieckie zwracają specjalną uwagę na kwalifikacje przyszłych komendantów czerwonych. — Nieodzownym warunkiem przyjęcia do szkoły wojennej jest proletaryjckie pochodzenie kandydata. Prócz tego cały szereg szkół wojennych uzależnia przyjęcie kandydatów od ich przynależności do partii komunistycznej, względnie do Komsomoła (Związek młodzieży komunistycznej.) Rząd sowiecki chce bowiem z pośród swych komendantów czerwonych stworzyć kadry „wiernych ludzi”, którzy byłiby w stanie w każdej chwili utrzymać w karchach armię czerwoną.

Czegoż wymaga rząd sowiecki od swych komendantów czerwonych? Odpowiadając na powyższe pytanie, „Krasnaja Gazeta” pisze. Od komendanta czerwonego wymagać trzeba: 1) głębokiego uświadomienia politycznego, znakomitych wiadomości w zakresie życia specjalnie gospodarczego, umiejętności szybkiego orientowania się w sytuacji politycznej; 2) dobrych kwalifikacji w zakresie wykształcenia ogólnego i wojskowego, energii i szybkiego wykonania decyzji; 3) tężyzny fizycznej, umiejętności znoszenia wszelkich nlewygod życia wojennego; 4) służenia zawsze dobrym przykładem swym podwładnym i całej ludności; 5) stałego ukośonalenia swego wykształcenia i uzupełniania wiadomości praktycznych w dziedzinie wojskowości.

Korpus oficerski jest, — zdaniem rządu sowieckiego, — cementem armii czerwonej, a dlatego należy kwalifikacjom politycznym czerwonych komendantów poświęcać specjalną uwagę.

W oczach bolszewików armia czerwona uchodzi nie tylko za siłę wojenną, lecz w równej mierze i za organ propagacyjny, który stworzyć ma szeregi nowych komunistów i w razie wojny szerzyć idee komunistyczne w armiach przeciwników.

SPRAWY POLSKIE.

Delegacji polscy w Genewie.

Warszawa. Skład delegacji polskiej na wrześniowe zgromadzenie Ligi Narodów został ostatecznie ustalony.

Jako pierwszy delegat występować będzie Minister Zaleski, drugi p. Sokal stały delegat Polski w Lidze Narodów.

Pozatem w skład delegacji wchodzi poseł polski w Bernie Modzelewski, komisarz generalny Rzeczypospolitej w Gdańsku i profesor Roztworski.

Posel Patek wyjechał do Moskwy.

Warszawa. Posel Patek wyjechał do Moskwy w sobotę o godz. 9:55.

Powrót p. min. Staniewicza.

Minister Reform Rolnych p. Witold Staniewicz, powraca do Warszawy z urlopu wypoczynkowego dn. 26 b. m. W powrotnej drodze z Wileńszczyzny dokona p. minister Inspekcji lotnych szeregu obiektów, podlegających parcelacji.

Wydział prasowy ministerjum spraw zagranicznych.

Łącznie z pozostałymi delegatami polskimi udaje się dziś do Genewy na międzynarodową konferencję eksportu prasowych zastępcą naczelnika wydziału prasowego min. spraw zagranicznych i długotrwałego wielokrotny kierownik tego wydziału, p. radca Leon Klimacki. Pan radca Klimacki po zakończeniu konferencji zabawi kilka tygodni zagranicą na urlopie wypoczynkowym.

Filja P. A. T. w Moskwie.

Oficjalna Polska Agencja Telegraficzna zakłada w Moskwie własną filję. Filja ta ma obejmować wszystkie działy informacji dziennikarskich, przedewszystkiem polityczny i gospodarczy. Otwarta będzie od 1. października.

Uchylenie konfiskaty „Głosu Narodu”.

Kraków. Sąd okręgowy uchylił konfiskatę „Głosu Narodu” z czwartku zarządzoną na skutek artykułu, omawiającego fakt zaginięcia gen. Zagórskiego. W obszernych motywach sąd wyraził opinie, że autor ograniczył się jedynie do oceny wypadku, którego okoliczności były dość podejrzané.

Rokowania polsko-łotewskie.

Ryga. Dwudziestego pierwszego b. m. przybywają do Rygi rzeczoznawcy polscy, którzy weznają udział w rokowaniach handlowych nad traktatem polsko-łotewskim. Obrady przeciągną się tydzień czasu.

Lot Finów do Warszawy.

Tallin. Trzy samoloty fińskie, lecące do Warszawy, wylądowały dziś na lotnisku tutajszym. W dniu jutrzejszym samoloty udają się w dalszą drogę do Warszawy.

Eksport naszego węgla.

Warszawa. Według danych Ministerstwa Przemysłu i Handlu wywóz węgla polskiego przez porty polskie w Gdyni i Gdańsku, oraz przez Tczew w lipcu przedstawia się jak następuje: W Gdańsku załadowano 313 480 ton, w Gdyni 84,920 ton, w Tczewie 19 576 ton, ogółem 417,979 ton.

Odnaczenie greckie.

Dyrektor Targów Poznańskich, pan M. Krzyżankiewicz, został odznaczony greckim krzyżem srebrnym orderu „Zbawiciela” za zasługi, położone dla rozwoju stosunków handlowych polsko-greckich.

Redaktor „Głosu Prawdy” naczelnikiem żegluga morskiej?

Warszawa. Naczelnikiem Wydziału Żegluga Morskiej Banku Gospodarstwa Krajowego ma być mianowany jeden z redaktorów „Głosu Prawdy” p. Uziębło.

Bilans Banku Polskiego.

Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę sierpnia b. r. wykazuje wzrost zapasu kruszców t. j. złota i srebra o 2,6 milj. zł. (167,3 milj. zł.). Zapas walut i dewiz zwiększył się netto o 2,2 milj. zł. do sumy 201,8 milj. zł. po potrąceniu zobowiązań na rachunkach w walucie zagranicznej i reportowych, wynoszących 21,4 milj. zł. Portfel wekslowy zmniejszył się o 5,1 milj. zł.

Uгода prawosławia z Sowiekami.

Odezwa ugodowych biskupów prawosławnych.

Moskwa. „Izwestia” publikują obszerną odezwę świątobliwego synodu patriarcharszego, połączoną przez metropolitę Sergiusza, 5 arcybiskupów i jednego biskupa. Odezwa konstatuje, że cerkiew prawosławna ma obecnie możność ulegalizowania swjej działalności zarówno z punktu widzenia praw kanonicznych, jak cywilnych, co zawiązuje władzy sowieckiej. Za dodatni stosunek rządu sowieckiego do potrzeb duchowych ludności prawosławnej, należy się rządowi wdzięczność i zapewnienie, że duchowieństwo prawosławne nie nadużyje okazanego mu zaufania. „My chcemy być prawosławni, lecz jednocześnie chcemy uznawać związek sowiecki, jako naszą cywilną ojczyznę. — wszelkie wystąpienia przeciwko niej bądźlemy uważali za wy-

stąpienia przeciwko nam”. Dalej odezwa zaznacza, że duchowieństwo, prawosławne, znajdujące się w Z. S. R. R. zwróciło się do duchowieństwa prawosławnego na emigracji z żądaniem złożenia piśmiennego zobowiązania do lojalności w stosunku do rządu sowieckiego.

Ci, którzy w określonym terminie nie złożą takiego zobowiązania lub zmią ją, będą wykluczeni z grona kleru. Wreszcie odezwa wyraża nadzieję, że nastąpi zwolnienie drugiego powszechnego soboru, który zorganizuje stały zarząd cerkiewny, oraz ustali prawidłowy stosunek pomiędzy cerkwią a rządem.

(Należy tu dodać, że podpisani pod odezwą biskupi, nie reprezentują całości cerkwi. Większość biskupów „nieprawomyślnych” siedzi w więzieniach. Red.)

Prezydent Coolidge godzi się na sprzedaż floty handlowej Stanów Zjednoczonych.

Nowy York. Prezydent Coolidge zgodził się na sprzedaż w ręce prywatne floty handlowej Stanów Zjednoczonych pod warunkiem, że dotychczasowe linje okrętowe pozostaną podtrzymane.

Coolidge wyjaśnił, że ostatni program rozbudowy floty handlowej kosztował Stany Zjednoczone 3 miljardy dolarów, nie przynosząc żadnych zysków. (Bo administracja rządowa. Red.)

(400,9 milj. zł.) Salda na rachunkach żyrowych i innych zobowiązań powiększyły się o 18,8 milj. zł. (245,8 milj. zł.) Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 7,2 milj. zł. (737,6 milj. zł.), przyjęty natomiast do zapasu Banku stan polskich monet srebrnych i bilona powiększył się o 13 milj. zł. (1,3 milj. zł.) Inne pozycje bez większych zmian.

niemiecko-łitewskiego, dotyczącego Kłajpedy. Komunikat ten głosi, że położenie w Kłajpedzie jest w chwili obecnej o tyle nie wyjaśnione, że gubernator Kłajpedy jest ciężko chory, a decyzja co do jego zastępstwa nie została jeszcze powzięta. Stosunki w Kłajpedzie, zostawiające obecnie wskutek ucisku prasy i prześladowania języka niemieckiego, burdzo wiele do życzenia, wyjaśnia się zapewne we wrześniu. Poseł niemiecki w Kownie poczynił w ostatnich dniach kroki dyplomatyczne u rządu litewskiego z powodu nieprawidłowości władz kłajpedzkich. Rząd niemiecki oczekuje obecnie odpowiedzi rządu kowieńskiego na te zażalenia. Rząd niemiecki musi rzucić przyspieszenia tej odpowiedzi, do czego ma prawo na podstawie oświadczeń, jakie litewski prezes rady ministrów złożył niedawno wobec Niemiec, ale i wobec rady Ligi Narodów.

ZAGRANICA.

Wycieczka francuska do Polski.

Warszawa. Da. 27 bm. przyjedzie do Polski wycieczka członków Tow. Les Amis de la Pologne w liczbie 17 osób z panią Rose Bailly, generalną sekretarką towarzystwa na czele.

Wycieczka zabawi w Polsce do 20 września.

Kto będzie reprezentował Francję w Genewie?

Paryż. „Quotidien” donosi, że delegacja francuska biorąca udział w radzie Ligi Narodów składać się będzie z Brianda i Boncoura, nlewiadomem jednak dotychczas, kto będzie zastępcą Jouvanela.

Delegacja litewska do Genewy.

Kowno. Na rozpoczynające się w Genewie w dniu 5 września r. b. plenarne posiedzenie Ligi Narodów wyjedzie delegacja litewska w następujących osobach: Prezes ministrów i minister spraw zagranicznych prof. Waldemaras, dyrektor departamentu administracyjnego ministerjum spraw zagranicznych dr. Saunius, poseł w Niemczech Sidzikauskas i referent polityczny ministerjum spraw zagranicznych, Zakauskas.

Niemcy gnębią Litwę.

Berlin. Prasa berlińska podaje półurzędowy komunikat w sprawie zatargu

Głos Watykanu o niebezpieczeństwie komunizmu.

Rzym. „Ossevatore Romano”, organ Watykanu, omawiając o tatknie wydarzenia wiedeńskie, wskazuje na niebezpieczeństwo komunizmu, jako programu i jako organizacji. Póki akcja komunistyczna działała na odległych polach Chin, można było na nią spojrzeć jako na odległą burzę, która w końcu przeminie. Ale poznaliśmy ją teraz w samym środku Europy w wypadkach wiedeńskich i dlatego twierdzimy, że „Europa winna zebrać wszystkie swoje siły, ażeby zwalczyć komunizm, jako śmiertelnie niebezpieczeństwo, które grozi cywilizacji”.

Kongres mniejszości narodowej.

Genewa. W poniedziałek rozpoczął się tu trzeci kongres mniejszości narodowych, przy udziale 35 delegacji z rozmaitych krajów Europy. Delegacje repre-

JULIUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

18)

Świątek ten cały, hałasujący na pokładzie, przedstawiał nieład malowniczy.

W kajutach musiano powiększyć liczbę łózek. Przedział między pokładami wyglądał jak obszerna syplalnia ze swym szeregiem koźłów postawionych w pewnych od siebie odstępach, pomiędzy którymi zawieszono były hamaki. Na pokładzie trudno było się obrócić, gdyż biedni ludzie, nie mogąc zapłacić za kajutę trzydzieści pięć dolarów, skupiali się wzdłuż budek, pokrywających koła statku, i parapetów. Tam przyządzali sobie skromne pożywienie i w oczach wszystkich ubierali się i sprząkali.

Ben Raddle'owi udało się zdobyć dwa miejsca w kajucie w tyle okrętu. Trzeci miejsc zajął, Norweg, nazwiskiem Royen, właściciel działki na Bonanzy, dopływu Klondike'u. Był to człowiek łagodny, spokojny, odważny i ostryżny równocześnie, z rasy skandynawskiej, która dochodzi do celu wytrwałością w powolnym wysiłku. Wraciał on do Dawson City z Chrystjanji, rodzinnego miasta, gdzie spędził ostatnią zimę. Jako towarzysz podróży mało był udzielający się, słowem mało krepujący.

Na szczęście dwaj kuzynowie nie potrzebowali dzielić kajuty z Teksańczykiem Hunterem. Zresztą nawet gdyby chcieli uskutecznić tego nie byłiby mogli. Hunter potęgą swych dolarów zdobył kajutę o czterech miejscach dla swego towarzysza i dla siebie. Naprózno pasażerowie prosiłi ich o odstąpienie dwóch miejsc próżnych. Odpowiedziano im grubą odmową.

Hunter i Malone — tak bowiem nazwał się towarzysz Teksańczyka — nie liczyli się z pieniędzmi. Cały dochód, osiągnięty z eksploatacji działki, poświęcali na swe szalone wydatki, rzucając garściami złoto na grę w bacarrat lub pokera. Ulubionym im miejscem pobytu była sala gry na statku.

Foot Ball wyruszył z portu w Vancouver o szóstej rano, kierując się cieśniną na północ jej kralniec. Stąd pod osłoną wysp Reine Charlotte i Prince de Galles wypłynął w krótko na wybrzeże amerykańskie.

Pasażerowie zamieszkujący kajuty w tylnej części statku nie mogli opuścić pomostu dla nich zarezerwowanego w ciągu całej jej sześciomiesięcznej podróży. Korzystał z pokładu było niepodobnie wem. Utworzono na nim baraki które mieściły woły, konie, osły, renifery i sforsów, które krążyły, myjąc się wśród polłotwiania godnych grup ludzkich, złożonych

z mężczyzn jeszcze młodych, lecz naplętnowanych stygmatem nędzy, kobiet wyczerpanych, otoczonych dziećmi o wyglądzie chorobliwym. Ludzie ci odbywali tę znużoną podróż nie dla eksploataowania gruntu na własną rękę, lecz aby ofiarować swe usługi syndykatom i walczyć o lepszy zarobek.

— Wreszcie — rzekł Summy Skim do kuzyna — masz to czegoś chciał. Płyniemy do Eldorado, stanowiąc częśćkę tego świata poszukiwaczy złota, który nie wydaje się być wielce zachęcającym.

— Trudno żądać czego innego — odrzekł Ben Raddle. — Musimy go brać takim, jakim jest.

— Wolałbym go nie brać wcale — odparł Summy. — Do djaska, Ben, nie mamy nic wspólnego z tymi ludźmi. Ze odziedziczyliśmy działkę, dobrze! Ze ta działka jest naszpikowana złotem, zgoda! Ale żebyśmy mieli zamienić się w poszukiwaczy złota, to nie ma racji!

— Oczywiście — odpowiedział Ben Raddle, wzruszając nieznacznie ramionami, co bynajmniej nie uspokoiło Summy Skim'a.

To też nalegał dalej:

— Jedziemy do Klondike, aby sprzedać działkę wujowi Josias'a, wsak to już postanowione, nieprawdaż?... Boże i jak sobie pomyślę, że mogliśmy mieć te

same instynkty, namlętności, obyczaję, co ta cizba awanturników!..

— Uwóżaj rzekł Ben Raddle ironicznie — abys nie wpadł w ton kaznodziejski!

— Dlaczegożby nie? Czuję wstręt do tej obmierzałej żądry złota, do tej straszynej żądry wzbogacenia się kosztem tylu nieszczęść. Wszystko to jest wielką loterią, której grubą stawką jest największy kawałek złota!.. Jak sobie pomyślę, że zamiast płynąć na tym statku do tej krajiny nieprawdopodobieństw, mógłbym być w Montrealu, gotując się do wyjazdu na lato do tego rozkosznego Green Valley!..

— Obłecaleś, Summy, że nie będziesz narzekał.

— Czynie to po raz ostatni. Odtąd będę tylko myślał!..

— O przybyciu do Dawson City — dokończył Ben Raddle z odzieniem ironji.

— O powrocie stamtąd — dodał Summy Skim.

Dopóki Foot Ball żeglował w cieśninie, pasażerowie nie cierpieli na chorobę morską, gdyż kołysanie było nieznaczne. Z chwilą jednak, gdy statek znalazł się poza krawędzią wyspy Vancouver, kołysanie się wzmogło.

Powietrze było chłodne, wiatr mroźny. Silne fale uderzały o wybrzeże kolumbijskie. Deszcz połączony ze śniegiem smagał nielitościwie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zenta 40 milionów ludności, zaliczonej do mniejszości narodowych. Reprezentowani będą Polacy z Niemiec, Czechosłowacji, Łotwy, Litwy i Rumunii, Niemcy z Danii, Estonii, Italii, Litwy, Polski, Rumunii, Jugosławii i Czechosłowacji, Węgry z krajów małej ententy, Rosjanie z Polski i państw nadbałtyckich, żydzi z południowo-wschodniej Europy i państw nadbałtyckich, Serbowie i Duńczycy z Niemiec.

Sacco---Vanzetti.

London. Egzekucja Sacca i Vanzettiego odłożona. Rozprawa najwyższego trybunału w Massachusetts nie tycząca się stanu faktycznego przestępstwa, przypisywanego oskarżonym, lecz jedynie okoliczności formalnych. Prokurator broń zastosowania zasady habeas corpus, dowodząc, że oskarżeni, znajdujący się w więzieniu, są pozbawieni wolności zgodnie z przepisami prawnymi, oraz, że sąd pierwszej instancji nie obraził obowiązków sądu, odmawiając rozważenia sprawy w drugiej instancji. W ten sposób na posiedzeniu trybunału nie rozważano żadnych nowych dowodów, dotyczących się winy Sacca i Vanzettiego, lecz ograniczono się jedynie do stwierdzenia, że przepisy proceduralne nie były naruszone.

KOMUNIKAT.

Z Izby Przemysłowej-Handlowej w Grudziądzu.

Niniejszem podajemy do wiadomości zainteresowanych, że wszystkie drobne przesyłki, zawierające rzeczy używane lub nawet nowe, a przesyłane inwalidom, bezrobotnym etc., prezenty, próbki bezwartościowe etc. wogóle wszelkie drobne paczki nie przedstawiające wartości handlowej i nie pochodzące z krajów, z którymi nie zawarliśmy traktatów, nie wymagają pozwoleń Ministerstwa Przemysłu i Handlu, o ile są zwolnione od cła przez Departament Cel Ministerstwa Skarbu. W związku z tem odbiorcy przesyłek zawierających towary rogulentowane, o ile pragną uzyskać ulgę celną, winni składać podania wprost do Departamentu Cel, Wydział II. W razie odmownej decyzji Departamentu Cel podania będą przekazywane do Ministerstwa Przemysłu i Handlu celem powzięcia decyzji o udzieleniu pozwolenia na przywóz.

Przesyłki prywatne zawierające odzież, bieliznę etc., używane, zwalniane są od cła bezpośrednio przez Urząd Pocztowo-Celny, które nie wymagają również przedkładania pozwoleń przywozu.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 23. sierpnia 1927 r.

— **Mecz piłki nożnej.** W niedzielę po południu wyjechała tu drużyna H. K. S. (Harcerski Klub Sportowy) na mecz piłki nożnej do Brus. Pomimo złej pogody młody ten klub, który się tylko co zawiązał osiągnął pomiędzy drużyną wynik B. R. S. 2:2. Rewanż, który się odbędzie w Chojnicach zapowiada się zatem bardzo ciekawie.

— **Z sali sądowej.** Ferdynand Banach z Czarska został przez sąd Powiatowy w Czarsku za sprzeniewierzenie zasądzony na 3 miesiące więzienia i koszty. Odwołanie oskarżonego przeciw temu wyrokowi Izba odwoławcza uwzględniła o tyle, że zasądzone osk. na 2 miesiące więzienia z wliczeniem aresztu śledczego. Od reszty winy osk. uwolniono, koszty po części ponosi oskarżony. — **Józefa Mrózka z Chojnic** zasądził sąd Iawniczy w Chojnicach za kradzież na dwa dni więzienia. Przeciw temu wyrokowi wniósł osk. na czas odwołania. Po przeprowadzeniu rozprawy Izba odwoławcza osk. od winy i kary uwolniła. Koszty nałożono kasie Państwowej.

— **Nowość.** Lekcja charlestona i jej pocieszni uczniowie rozbawiają widzów w tut. kinie „Nowości” do żywego. Film „Pani nie chce dzieci” posiada tło wielkomiejskich zapatrzań dni dzisiejszych. W czwartek „Bitwa pod Skagerrakem”.

Ogorzelniny. (Poświęcenie sztandaru Kółka Rolniczego). Dnia 4 września odbędzie się w naszej wiosce uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowego Kółka Rolniczego. Należy w uroczystości brać jaknajliczniejszy udział, aby zadokumentować polskości na granicach zachodnich Rzeczypospolitej.

Czarsk. (Przyjęcie dzieci do pierwszej Komunii św.) Bardzo uroczyste

odbyło się w niedzielę w naszym mieście przyjęcie dzieci do pierwszej Komunii św. Dzieci zgromadziły się i pod dozorem miejscowego nauczyciela zostały ustawione w szeregi na dziedzińcu szkoły powszechnej. Stąd wprowadzone zostały przez duchowieństwo z pieśnią „Kto się w opiekę” na ustach, z orkiestrą Stow. Młodzieży Kat. na czele do kościoła parafialnego. Kościół przedkro wypełnił się wiernymi po bieżni. Uroczystą Mszę św. odprawił w asyście dwóch księży ks. prob. Sprengel. Przed przywitanie dzieci do Komunii św. przemówił krótko do nich, a potem do rodziców miejscowy ks. proboszcz. Przemówienie ks. proboszcza wywarło tak na dzieciach jak i na rodzicach głęboką wrażenie i widać było w niejednych oczach matki lub ojca łzy. Po skończonym nabożeństwie udały się dzieci do miejscowej kaplicy, gdzie otrzymały małe pożywienie i obrazki na pamiątkę pierwszej Komunii św. Przyjętych zostało ogółem 348 dzieci, w czem, w przeciwieństwie do innych lat, przewyższała znacznie liczba chłopców. Dodać wypada, iż podczas uroczystej Mszy św. chór śpiewu św. Cecylii wykonał udatnie kilka utworów kościelnych pod batutą swego dziekanu dyrygenta p. Czaplowskiego.

Tuchola. W piątek dnia 19 bm. od był się pogrzeb śp. porucznika Jans Włodzimierza Woynicza z 4 Pułku Legionów w Kielcach, przydzielonego do 2 Pułku szwoleżerów na wyszkolenie. Porucznik W., odniósł wskutek nieszczęśliwego wypadku przy ćwiczeniach w dniu 16 bm. w Nadlesnictwie Świt ciężkie poranienie głowy i zmarł dnia 17. bm. o godz. 2 w tut. Zakładzie Elżbietanek przedwcześnie w 27 r. życia, pozostawiając w smutku pograżoną żonę i 6-letniego synka. Kondukt prowadził ks. Kosiba proboszcz parafii wojskowej w Starogardzie w asyście ks. wikarego Kogoty z Tucholi przy dużym udziale władz i publiczności miejscowej. Trumna była ustawiona na gustownie przybranem dziale 15. P. A. P. Szwadron szwoleżerów stawiał straż honorową. Wypadek był następujący: Przy wspólnym ataku szwoleżerów z artylerją upadł kość śp. porucznika Woynicza wskutek wpadnięcia przednemi nogami w nory kołowe, jeździec spadł a cała konnica i artylerja przejechała przez nieszczęśliwego, raniąc go kilkakrotnie. Powiadomiona tu Komenda placu wysłała natychmiast ambulans, który zranionego odstawił do tut. Zakładu Elżbietanek. Równocześnie zamówiono lekarza chirurga z Torunia, który niebawem przybył samolotem. Wszelkie wysiłki były nadaremne, ponieważ wszelka sztuka lekarska nie pomogła. Zwłoki złożono na tut. cmentarzu parafialnym. Niechaj będzie mu ta nasza ziemia pomorska lekka.

Sępólno. (Zebranie miesięczne Towarzystwa Kupców Samodzielnych) odbyło się dnia 16 sierpnia br. pod przewodnictwem prezesa p. Sobierajczyka z udziałem delegata Centralnego Związku Kupców Pomorskich w Grudziądzu wicedyrektora p. Jerzego Radojewskiego, który wygłosił obszerny referat poruszając następujące sprawy: działalność Wydziału Sekcji Branżowych; szczegóły, dotyczące mającego się odbyć w dniu 2. października br. Wolnego Zjazdu Związku, ustalenie godzin urzędowania w Urzędzie pocztowym w Sępólnie (przy tej sposobności poruszono też wadliwość umieszczenia budki telegraficznej, uniemożliwiającej zachowanie tajemnicy, oraz uznano za konieczne, aby przesyłki pocztowe rozwożone były przez cały rok dwa razy dziennie), nowe zarządzenia podatkowe, reorganizacja Izby Przemysłowo-Handlowych, w związku z tem jednogłośnie uchwalono rezolucję domaganą się, aby powiat Sępólno, należący do Ziemi Pomorskiej, był wyłączony z Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy, a przyłączony do przyszłej Izby Przemysłowo-Handlowej, która obejmować będzie całą Ziemię Pomorską i aby ta ostatnia Izba miała swą siedzibę w Grudziądzu (oraz jarmarki kramne i na bydło i konie) Towarzystwo uważa za konieczne ustanowienie dodatkowego jarmarku w grudniu przed świętami Bożego Narodzenia.

Gdynia. (Napiętnowania godna lekkomyślność.) Polak w kasynie so pockiem przegrał 20 000 zł. Koloportowana jest tu wiadomość, iż jedna z znanych rodzin polskich z Warszawy zmuszona była do opuszczenia Gdyni po dwóch dniach ze względu na to, iż jeden z jej członków przegrał w domu gry w Sopocie przeszło 20 000 zł.

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Stracenie Sacca i Vancetti'ego.

Berlin. (Radjo.) Obaj anarchiści amerykańskiego. Również Madeiros straceni krótko po północy według czasu

Demonstracje na rzecz Sacca i Vancetti'ego w Szwajcarii i Niemczech.

Genewa. (Radjo.) Wczoraj wieczorem skupił się w Genewie tłum przed konsulatem amerykańskim, aby zademonstrować przeciw straceniu Sacca i Vancetti'ego. Kilka policjantów rzucono. Demonstracje urządzano przez całą noc 16 osób aresztowano. O podobnych zajściach donoszą z Zurychu.

Berlin. (Radjo.) Również w Berlinie zabrał się przed ambasadą amerykańską tłum ciekawych, żądnych wrażeń. Policja, która jednak była dobrze przygotowana na wszystko, rozpędzała co chwila zebranych. W Halli (Saksonja) porzucili robotnicy na wezwanie przywódców po części pracę, aby zademonstrować również na rzecz Sacca i Vancetti'ego. Tłum zajął wobec policji groźne stanowisko i trzeba było go rozpędzić kijami gumowymi. 63 osób przytrzymało. Robotnicy zbierali się ciągle i sprawiali policji ciężły kłopot.

Dziwną rzeczą jest, że z powodu stracenia dwóch osób, porusza się cały świat, i stawia na nogi tłumy demonstrujących robotników, podczas gdy bolszewicy tracili i tracą tysiące chłopów i inteligentów, ani pies nie pisnie.

Czy dla skazańców amerykańskich ratunek możliwy?

New York. (Radjo.) Życie Sacca i Vancetti'ego wisi, że tak powiemy, na włosku. W prasie amerykańskiej jak i europejskiej sprawę obu skazańców omawia się długo i szeroko. Obecnie istnieje przekonanie, że uratować można będzie obu anarchistów przed śmiercią jedynie przez dalsze odroczenie wyrokowania wyroku. W niektórych gazetach ukazały się nawet pogłoski, iż zmieniono, czy raczej chce się zmienić karę obu skazańców na dożywotne więzienie.

Ostatnie chwile Sacca i Vancetti'ego.

New York. (Radjo.) Madeiros wszedł do pokoju śmierci o godz. 12,02 w nocy i wyzionął ducha o 12,09. Sacco wszedł na krzesło elektryczne o 12,11 i był o 12,19 bez życia. Vancetti stracony został o 12,26. Wieczorem w przeddzień stracenia przybył do celi skazańców gubernator więzienia i oświadczył im, że w nocy muszą umrzeć. Vancetti odpowiedział: „Musimy zgodzić się na rzecz nieunikloną. Sacco napisał list do ojca we Włoszech. Madeiros spał, gdy go zbudzono, okazywał obojętność.”

Ostrożność władz amerykańskich przy straceniu Sacca i Vancetti'ego.

New York. (Radjo.) W obawie przed różnego rodzaju niespodziankami policja bostońska przedsięwzięła dalekosiężne kroki ostrożności. Na ulicach, które prowadziły do bramy więziennej aż do miejsca stracenia, patrolowała ciągle policja kolei bostońskiej i mańskiej. W pobliżu więzienia ustawiono reflektory świetne, które działały na tej stronie więzienia, która prowadzi do dworca. Na małej rzeczce, która płynie równolegle z murem więziennym, usunęto wszystkie statki. Łódź policyjna z silnymi reflektorami patrolowała jedynie wzdłuż rzeki. Ulice miasta, przy których znajduje się więzienie, były opróżnione z publiczności. Lecz przy każdym narozniku stali policjanci. W obwodzie Charleston, który przylega do więzienia i w okolicy poza łańcuchem policyjnym, znajdowały się masy ciekawych, gdy się zbliżała godzina stracenia. Z kamienic wielopiętrowych, znajdujących się tuż przy więzieniu, wyglądali mieszkańcy wraz z dziećmi przez okna na podwórze więzienne.

Szczegóły stracenia Sacca i Vancetti'ego. Odrzucili księdza.

New York. (Radjo.) Sacco przy przestąpieniu drzwi do celi śmierci wydał okrzyk w języku włoskim: „Niech żyje anarchja! Następnie zajął bez wzruszenia i bez pobudki ze strony dozorców miejsce na krześle elektrycznym.

Siedząc na krześle mówił łamanym językiem angielskim. Bądź zdrowa, moja żono, bądźcie zdrowe moje dzieci i wszyscy moi przyjaciele! Krótko przed włączeniem prądu elektrycznego zwrócił się do dozorców ze słowami: Dobry wieczor, panowie. Po okrzyku: Bądź zdrowa, matko! wyzionął o godz. 12,09 ducha. Po nim przyprowadzono Vancetti'ego na krzesło elektryczne. Jeszcze poprzednio przemawiał do zebranych. Podał także ręki swym dozorcóm i jeszcze raz zaczął żareczać że jest niewinnym. Gdy go przywiązano do krzesła, mówił dalej, że chce przebaczyć niektórym osobom. O 12,29 i on nie żył. Wszyscy trzej skazańcy odmówili przybycia do nich duchownego i pozostali przy tem aż do śmierci.

Wyrok śmierci na przemytników w Bolszewji.

Warszawa. (Radjo.) Białoruski trybunał sowiecki skazał na śmierć 5 urzędników celnych, którzy uprawiali na szeroką skalę przemyt. Szereg dalszych osób skazano na karę więzienia.

Pierwszy śnieg w Allgäu.

Berlin. (Radjo.) W górach Allgäu (Niemcy) ukazał się od czwartku pierwszy śnieg. W dolinach pada zimny deszcz.

Zamach bombowy w Cordobie.

Pariz. (Radjo.) W zakładach przemysłowych Fcrda w Cordobie (Argentyńska) wybuchła bomba, która wyrządziła olbrzymie szkody. Wybuch był tak silny, iż zniszczył nawet w pobliżu znajdujące się budynki. Zamach ten łączy z głośną sprawą Sacca i Vancetti'ego.

Znowu zmiana położenia wojennego w Chinach?

London. (Radjo.) Położenie wojenne nad rzeką Jangtse zmieniło się podobno znowu na korzyść wojsk południowych. Widocznie wojna w Chinach to zabawa dowódców wojsk, którzy umawiają się, jak długo ma jeden drugiego zwyciężać.

Tajfun nad Hongkongem.

London. (Radjo.) W Hongkongu i okolicy szalał podczas ostatnich 2 dni tajfun, który wyrządził olbrzymie szkody. Siła wiatru była tak wielka, że obawiano się wywrócenia zabudowań gospodarczych i innych budynków pod Kowloon. Władze postanowiły z tego powodu wypuścić 400 koni i mułów, przyczem dużo zwierząt uciekło. Na jednym z przedmieść z łamał się dom, przyczem 3 osoby znalazły śmierć, kilka jest rannych. Jadący samochód siłą wiatru wyrócił się. W ub. poniedziałek orkan szalał w szybkości 150 mil na godzinę.

Poincare planuje wschodnie Locarno?

London. (Radjo.) „Manchester Guardian” pisze, iż Poincaré zamierza połączyć sprawę opróżnienia Naderia z problemem wschodniego (polskiego) Locarna.

Wypadek podczas aukcji w Anglii.

London. (Radjo.) Podczas aukcji w Stockton on Tees zapadła się podłoga. Około 100 osób wpadło do znajdującej się pod podłogą piwnicy. Około 20 osób, przeważnie kobiet odniosło rany.

W pałacu Ligi Narodów powybijano szyby.

Genewa. (Radjo.) Tłum złożony z około 400 osób, przeważnie młodych ludzi udał się wczoraj wieczorem przed pałac Ligi Narodów celem zademonstrowania na rzecz Sacca i Vancetti'ego. Kamieniami powybijano przy tem szyby w sali posiedzeń Rady Ligi Narodów, bibliotek i wejścia.

Rozwód Chaplina.

New York. (Radjo.) Z Los Angeles donoszą, iż żona Charlie Chaplina użyła skądś sądowego rozwodu. Chaplin, jak wiadomo, jest słynnym aktorem filmowym.

Starogard. (Pocieszający objaw)
Z godności radnego miasta Starogardu zrezygnował adwokat p. Bruecken, jedyny przedstawiciel Niemców. Pan Bruecken zamierza bowiem przenieść się do Niemiec. W miejsce jego wstępuje p. Leon Marchlewicz.

Tow. śpiewu „Lutnia“. Lekcja śpiewu dla chóru wspólnego dziś, w wtorek o godz. 8 wiecz. w szkole.

Zebranie miesięczne Tow. Główn. Sokół odbędzie się w środę dnia 24. sierpnia br. o godz. 8 wiecz. w lokalu Konsumu. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy, jak sprawa święta przysposobienia wojskowego, przyjazd ks. Biskupa, sprawozdanie ze Zlotu Dzielnicowego w Grudziądzu i t. p. Przybycie wszystkich druh. oraz Odzłału żeńskiego jest konieczne.

Wszystkich członków Zw. Kol. Z. Z. P. oraz kompletny Skład Komitetu zabawowego zaprasza się na posiedzenie do oberży p. Złotym Lwem u p. Jazdźewskiego na czwartek 25. VIII. br. o godz. 19.30. Uchwały zatrzymują prawomocność bez względu na ilość zebranych.

Nadzwyczajne Walne Zebranie Tow. Przemysłowców odbędzie się w czwartek dnia 25 sierpnia o godz. 8 mej wiecz. na sali p. Brzezińskiego. Z powodu bardzo ważnych spraw uprasza o przybycie każdego członka.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Table with 2 columns: Currency/Unit and Price. Includes Dolary Stanów Zjedn., Franki francuskie, Franki szwajcarskie, Funtyny angielskie, Korony czeskie, Liry włoskie, and Gdańsk (w guldenach).

NADEŚLANO.

Za artykuł poniższy Redakcja odpowiadzialności nie przyjmuje. **Protest przeciw przesiedleniu duszpasterza ks. Ryczakowicza.** Do głębi duszy wzruszyła nas wieść podana w „Dzien. Pom.“ ur. 187, o oderwanu od naszej młodzieży jej opiekuna, ks. Ryczakowicza.

Nasza polsko-katolicka młodzież w Chojnicach czekała przez 7 lat, od wskrzeszenia Polski, na takiego duchowego opiekuna, któryby zdołał jej sercami i uczuciami trafnie pokierować, któryby umiał do niej według jej pragnień przemówić i któryby był tak świetnym organizatorem dla niej i zjednał sobie miłość wszystkich. — Zaledwie 9 miesięcy nasza młodzież miała pociechę, bo już jej kierownika tak godnego chcę zabrać. Pamiętajmy niektóre kazania ks. Ryczakowicza dla młodzieży, m. i. było to kazanie kilka tygodni temu, w niedzielę po połud. ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Fara była przepelniona aż po brzegi. Tu czcigodny opiekun naszej dziatwy streścił w nader pięk. słowach swą pielgrzymkę w roku 1925 do Rzymu i obchód, w którym brał udział, a bowiem właśnie w tym czasie św. Kolumba zaliczył w poczet Świętych św. Teresę od Dzieciątka Jezus. Kapłan wówczas tak do serc słuchaczy przemówił, że wszystkie zebran. młodzieży, dorosłym i starszym żyły spływały po oblaczach. — Kazanie to było dla słuchaczy niestety za krótkie. — Nie można tu przytoczyć wszystkich zaslug, które ks.

Rycz. w tym krótkim czasie zdobył dla naszej parafji, — choć spogląda na jego prace zwrócił się Jego, okiem zazdrośnym — Parafjanie znają czcigod. patrona naszej młodzieży jako nieocenionego działacza.

Młodzież nasza ma utracić swego pasterza, będzie znów bez oparcia i stawia pytanie: Któż to teraz się nami opiekować będzie, kż to teraz powiedzie nas na wycieczki, kż to będzie skupiał nas w tych zbożnych towarzystwach? odpowiedź brzmi: „nikt! będziesz samotna, jak do roku 1926, do przybycia Twego opiekuna kapłana“.

Z jakiej to racji nam Ciebie Opiekunie drogi zabierają?!

Alle Redakcja naszego „Dzien. Pom.“ słusznie podała w nr. 187, że przypisać należy to jedynie intrygom Jego zwrócił się Jego, okiem zazdrośnym — Najprzewiel. ks. Biskup napewno naszych stosunków społecznych nie zna i też nie wie, wzgl. nie jest o tem poinformowany, co tu naszej dziatwie ukochanej potrzeba, i jakle ona ma boliczki.

„Dobra przyszłość narodu leży w ręku młodzieży naszej.“

Ks. Rycz. jest tu w Chojnicach dla naszej młodzieży niezbędny.

Apeluje się zatem do prasy, miarodajnych czynników, towarzystw i związków miejscowych z prosbą, by zechcieli udzielić pomocy, celem utrzymania ks. Ryczakowicza w Chojnicach.

Redakcja zaznacza od siebie, że nie pisała, iż intrygi wychodzą od zwrócił się Jego, okiem zazdrośnym — Ks. R.

Dzisiaj! dzisiaj! wielki koncert znanej kapeli KAMIŃSKI **Hotel Dworcowy Dancing!**

Do wczesnych upraw jesiennych poleca uznane przez Pomorską Izbę Rolniczą z Hodowli Nasion Zamarte oryg. 1 i ods. P.S.G żyto „Wangenheim“ oryg. pszenicę P. S. G. Herta 1. ods. P. S. G. pszenicy „Pommersch Dickkopf“ oryg. P. S. G. Jęczmień ozimy „Nordland“

Wszelkie druki wykonuje Drukarnia „Dziennika Pomorskiego“

Form for subscription to 'Dziennik Pomorski' with fields for name, address, and contact info.

Do młócenia polecam Ryszard Gehrke Autocentrala Chojnice. Lists various types of mills and their uses.

Do pierwszej komunji św. polecamy książki do nabożeństwa różańce, świece także i obrazki pamiątkowe

Baczność Rolnicy Do zasiewów jesiennych mamy do oddania wprost od producenta żyto do siewu „Petkus“ 1 i 2 odsiew żyto do siewu „Wangenheim“ 1 odsiew

Również mamy stałe na spichrzu nawozy sztuczne jak: Surofosfat-Sól potasowa - Kalnit i Tomasyne Ceres T.z o.p.w Brusach

Trumny Jak i wybić do trumien wykonanie pierwszorządne, mam stałe na składzie po umiarkowanych cenach. Fr. Kiedrowski magazyn mebli i trumien

Zgubiono trzewik damski prawy, dnia 22. bm. z ulicy Warszawskiej do bramy Człuchowskiej. Uprasza się oddać za wynagrodzeniem: Nad dworcem 4.

Plisowanie i karbowanie wykonuje w 24 godzinach Kwasigroch, Gimnazjalna 2.

PIEGI, zółte plamy, opalenizną usuwa pod garancją aptekarzy Jana Gadebuscha Axela krem od piegów. 1/2 słoika zł 2,50, 1/1 s. zł 4,50

Uczeń i uczenica z wyższym wykształceniem mogą się zaraz zgłosić Bazar L. Wróblewski Brusy Białawy i konfekcja 1774

Karty do gry do nabycia w księgarni Dzien. Pomorsk.

Licytacja przymusowa w piątek, dnia 26 sierpnia o godzinie 10 przed połud. sprzedawać będą w Brusach przed dworcem około 60 kbm. desek całowyc

Winkowski komornik sądowy Chojnice.

Olej do podłogi pierwszorządny gatunek bez nieprzyjemnego zapachu po najtańszej cenie dla szan. urzędów

BRACIA HUBERT właśc. J. Hubert Drogerja — Farby Rok zał. 1894 Tel. 219 ul. Gdańska 18.

Książkowa obeznana pracami kupieckimi może się zaraz zgłosić. Roman Nowacki spedytor ul. Dworcowa 26.

wszelkie jazdy samochodem także i do Niemiec. Spedytor O. Gollnick, ul. Dworcowa 7 tel. 6.

Benzynę samochodową po 65 gr. za litr poleca Drogerja pod Orłem Aleksy Wojnowski Chojnice Pom. Rynek 11

Oficer zawodowy.

W drugim numerze doskonale redagowanego dwutygodnika wojskowego „Szaniec” znajduje się zasadniczy artykuł generała Kukła pt. Oficer zawodowy, z którego poniżej przytaczamy kilka charakterystycznych uwag.

„Oficer zawodowy jest żołnierzem. Tem samemu musi mieć w sobie uświadomione i rozwinięte silnie te wszystkie nakazy etyki żołnierskiej — zarówno nakazy pozytywne, jak hamulce — które skodyfikowały dwa pierwsze artykuły wojenne, obowiązujące w naszym wojsku, a których głęboki wykład tworzący system całości żołnierskiej etyki, dał major Porwit w swej „Nauce o powinnościach żołnierza”. By tej nauki udzielać, by wychowywać w jej duchu powierzoną przez naród młodzież, trzeba tę etykę na patriotyzmie i honorze opartą mieć w sobie. Bez tego można być zdolnym kondotjerem bitnym pretorianinem, śmiałym wolontariuszem, ale nie jest się żołnierzem nowoczesnego wojska narodowego, ani nie posiada się wewnętrznego uprawnienia do wychowywania młodych rodaków na żołnierzy. Czyż więc trzeba mówić o tem, że oficer zawodowy musi na serjo traktować sprawę wierności przysiędze, jeśli ma rekrutów swoich przygotowywać do przysięgi i że ma serjo traktować swą gotowość bojową, jeśli ma ją wszczepiać żołnierzom; że musi być uosobieniem lojalności i rzetelności we wszelkich stosunkach służbowych i prywatnych, jeśli tę cnotę ma rozwijać w szeregowcach tak, by była podstawą ich karności i solidarności, a tem samem sprawności i tegości bojowej. Wydawałoby się to znów wybijaniem drzwi otwartych. Czy tak jest istotnie, niech odpowiedzą sumienia.

„Korpus oficerów zawodowych do wypełnienia swej roli posiadać musi wielki autorytet intelektualny i moralny. Bez tego niema karność i zwycięstwa.

„Ten autorytet i to zaufanie narodu zdobywać musi oficer zawodowy całą swą służbą. Ugruntowanie ich w czasie pokoju oszczędzić może wiele nieszczęść w dni próby.

„Bywały pod tym względem różne złudzenia. Wydawało się niekiedy oficerom, że autorytet korpusu oficerskiego polega na wyniosłości i butnym traktowaniu ludzi cywilnych, na błichtrze zewnętrznym, na efektach, na świetnych występach towarzyskich, na pewnej zuchowatej zadzierzystości na ostentacyjnym trwonieniu grosza, nawet na szumnych hulankach. Wszystko to skończyło się niedawno, a tragicznie, żalosnym rozkładem trzech wielkich armii, w których takie właśnie było nastawienie duchowe korpusu oficerskiego. Były to bowiem oplakane złudzenia. Odkąd istniały wojska, zawsze narody, rządy, panujący wymagali od dowódców czegoś wręcz przeciwnego: bezinteresowności, skromności, poważnego i nieskazitelnego trybu życia, surowości obyczajów i niezmordowanej pracy. Zawsze chciano od nich poprostu, aby mieli autorytet moralny w stosunku do swych żołnierzy, oparty na własnym przykładzie na sile charakteru, na stanowczości i energii. Teraz wysuwa się równorzędny postulat wysokiego wykształcenia zawodowego, które prostsze, łatwiejsze i dostępniejsze było w przeszłości, niż dzisiaj.

„W ręce oficerów zawodowych oddaje naród rok rocznie ponad sto tysięcy młodziaków; dopuszcza ich do współdziałania w wychowaniu dalszych setek tysięcy; na wypadek wojny każdy obywatel, zdający do broni, ma znaleźć się pod ich rozkazami. Jest rzeczą naturalną, że opinia stawia wysokie wymagania, że jest wrażliwa i surowa. Rzetelność zawodowa oficera wymaga rzetelnego i lojalnego stosunku do współobywateli.

„Oficerowie mają szkolić, ewentualnie poprowadzić do walki cały naród. Konieczności życia politycznego dzielą naród na stronnictwa. Oficerowie mają zespolić naród pod bronią w wysiłku dokonywanym dla wspólnej pracy obrony państwa. W tem zawiera się stosunek oficera do życia publicznego. Oficer jest obywatelem i życie publiczne kraju nie może mu być obojętne; stara się rozumieć całokształt tego życia. Ale powstrzyma w sobie żelazną wolę każdy zapęd ku wmięszaniu się w rozterki wewnętrzne narodu. Zgodzi się całkowicie ze słusznym prawem, wyłączającym wojskowych

czynnych od wykonywania praw wyborczych. Nie zwiąże się z żadnym z obywateli, na które naród się rozpada. Należy bowiem do narodu jako całości; ma posiadać zaufanie narodu jako całości; ma w potrzebie prowadzić bój naród jako całość. Oficer, który ze swej roli wychodząc chce czynnie mieszać się do życia politycznego narodu, może osiągnąć wyniki polityczne dobre czy złe, przyczynić się do zwycięstwa dobrej czy złej sprawy, ale zawsze, w każdym wypadku zadaje cios własnej sprawie, sprawie obrony państwa, podkopując zaufanie całości narodu lub jego części do wojskowej kadry zawodowej. Szkodnikiem jest oficer, urządzający w restauracji kawiarni czy knajpie burdę pijacką, ale nieskończenie szkodliwszy jest oficer, manifestujący swe przekonania polityczne na ulicach miasta, lub próbujący gwałtownych interwencji w politycznych sprawach i konfliktach. Obaj pracują nieświadomie, a solidarnie, na rzecz elementów rozkładających wojsko i w państwie. Legjony rzymskie długo kształtowały aktami gwałtu losy polityczne imperjum rzymskiego, ale później, broniąc jego rubieży, zmiotane barbarzyńskim zalewem, nie miały już żadnego oparcia w obywatelach rzymskich: wojsko wyodrębione ze społeczeństwa, uległo wraz z samem imperjum.”

W sprawie Sacco i Vanzettiego.

Wyrokiem sądu przysięgłych w Stanach Zjednoczonych skazani na śmierć za dopuszczenie się rabunkowego mordu Sacco i Vanzetti oczekują jeszcze dzisiaj wykonania wyroku. Nie chcemy tu wysuwać wątpliwości co do rzeczywistej winy, a tem mniej krytykować niesłychanie zwleknięcie w ciągu 7 lat z wykonaniem wyroku. Podobnie jak szereg innych, słynnych spraw sądowych, mogła i ta sprawa 2 anarchistów zupełnie słusznie obudzić ciekawość całego świata.

Jednakowoż pytamy się w związku z tą sprawą o co innego, a mianowicie, kto rozporządza takim świetnym, aparatem, że może poruszyć cały świat i może kazać mu manifestować na rzecz 2-ch ludzi, chociażby nawet niesłusznie skazanych w dalekiej Ameryce Północnej? Któż potrafi doprowadzić opinię publiczną do wzburzenia na przestrzeni od Argentyny do Kanady od Tokio do Paryża i do małej Szwajcarii? Kto włada prasowymi agencjami i czasopismami?

Nie łatwo odpowiedzieć na te pytania, jednak napewno nie zrobi się dużej pomylki, domniuwając się, iż pozwoliło się tu ujawnić swym wpływom międzynarodowe wolnomyslicielstwo. Jest w tem **reka masonskich łóz**, Moskwy, socjaldemokracji i t. p. Konstatujemy tylko zakres i siłę wpływu wolnomyslicielstwa. Nieporuszamy wcale kwestji, czy w danym wypadku protesty są słuszne. Chcieliśmy tylko zwrócić uwagę, że ta olbrzymia potęga propagandy daje się równie dobrze kierować przeciw katolicyzmowi, jak i przeciw temu, jakoby niesłusznemu wyrokowi.

Duża część tej samej zagranicznej, „humanitarnej” prasy, ujmującej się obecnie za 2-ma skazańcami, zachowała głębokie milczenie na wieść o potwornem znęcaniu się nad oczywiście niewinnymi osobami w Bolszewji i Meksyku!

Eks-cesarz Wilhelm był prorokiem

Jak wiadomo, mieszka tu don Ludwik de Bourbon, morganatyczny syn nieboszczyka króla hiszpańskiego, Alfonsa XII.

W ostatnich czasach zaczęły obiegać pogłoski, iż don Ludwik jest oszustem, pragnącym wyzyskać łatwowierność ludzi, jak liczni samozwańcy, udający członków wymordowanej rodziny carskiej rosyjskiej.

Tak jednak nie jest. Don Ludwik de Bourbon, posiada wszystkie dokumenty morganatycznego małżeństwa swego ojca. Do następstwa tronu hiszpańskiego niepretenduje wcale, pomimo że w myśl

prawa dynastycznego w Hiszpanji, byłoby to możliwe.

— Ani mi to w głowie — oświadczył niedawno zapytującym go dziennikarzem — niech już kto inny ma za mnie ten kłopot! Chodzi mi jednak o spadek i to niebyle jaki, bo wynoszący trzecią część majątku osobistego Bourbonów hiszpańskich, a zapisany mi przez ojca formalnym testamentem, który don Ludwik posiada. O ten spadek prowadzi on z koroną hiszpańską proces, za pośrednictwem prawników angielskich i amerykańskich.

Sprawa ta ciągnie się od lat kilkunastu i w trakcie jej don Ludwik miał ciekawe zajście z b. cesarzem Wilhelmem. Jeszcze przed wojną starał się morganatyczny Bourbon o uznanie swego pochodzenia przez papieża. Wtrącający wszędzie swoje trzy grosze eks-kajzer opierał się temu gwałtownie i gdy don Ludwik przybył na audjencję, aby prosić cesarza o zaniechanie tego oporu, Wilhelm zawałał z gniewem: „nie otrzymasz pan nigdy uznania kościelnego od papieża, raczej ja nie będę cesarzem!”

Obecnie, po otrzymaniu dokumentu uznania przez kurję rzymską, don Ludwik de Bourbon odwiedził eks-kajzera w Doorn, przypominając mu ten proroczy sprzeciw, który ziścił się w całej pełni.

Rodzina skrzypków

Chłopak... szczupły i smagły o postawie wysportowanej, właściwej dzisiejszej generacji wychowującej się w stadjonie i na bojuwiskach ćwiczebnych. Ma zielonkawą żnienicę i poważny wyraz twarzy, otoczonej falą rozwichrzonych włosów.

Tak przedstawił nam się młodociany Miquel Candela, który temi dniami otrzymał w Paryżu w 12 roku życia pierwszą nagrodę konserwatorium za grę na skrzypkach.

— Tak jest, otrzymałem pierwszą nagrodę — mówi malec do recenzentów — i to jako najpierwszy z grona nagrodzonych również pierwszą nagrodą, a ci przecież wszyscy byli wielkimi ludźmi

Muszę przyznać, że spodziewałem się powodzenia, choć bez żadnej zasługi, gdyż jestem bardzo leniwy, jednakowoż trzeba wiedzieć, że mój ojciec jest skrzypkiem i dyrektorem szkoły gry na skrzypkach. Mama jest muzykalką. Siostra Guiberte otrzymała w r. 1924, pierwszą nagrodę konserwatorium za grę skrzypcową, a mój maly braciek 3-letni śpiewa... pieśń hinduską bez cienia fałszywej nuty. Zresztą wziąłem z sobą fetysza, małego pieska z pluszu, otwierającego się w pośrodku, którego mi darował je den z uczniów taty. Głaskałem go, czekając na rozpoczęcie się konkursu. Piękny popis, należało zagrać wspaniałe finale 3 Concerto Saint-Saens i 12 So netę Leclair.

— Bateś się?

— Wcale nie. Zaczęłem grać, mając pięć i pół roku. W sześciu latach byłem pierwszym na konkursie w Rovan. Następnie grałem w Trocadero, w Sorbonie i często bardzo w domu... u Geavau Adorują Beethovena, Bacha, Paganiniego, a z nowoczesnych Ravela.

— A teraz?

A teraz wyjedziemy do La Baule. Co za radość! Będę grał cały dzień w tenis, a tata obiecał mi rower“...

Zaczyna szczebiotać, wymienia gry, zabawki, pokazuje prezenty i z wdziękiem dobrze wychowanego chłopczyka częstuje mnie czekoladką...

— Jak to zabawnie dostawać prezenty za najzwyklejszą rzecz!

Pięknie oczy gładzą z lubością skrzypce. Miquel ujmie je jako najdroższą zabawkę, gdy pozostanie z niemi sam na sam o zmroku, gdy tylko gwar ptaków umilknie...

W samochodzie naokoło świata.

70.000 kilometrów w ciągu 14 miesięcy.

— Podróż bez niebezpieczeństw. — Pierwotni bisharynowie, goniący z antylopami w zawody. — Święta krowa w Indjach.

W tych dniach powrócił po 14-tu miesiącach do ojczystego miasta baron Alfons Gecmen Waldeck, objechawszy cały świat dokoła w samochodzie. Ekspedycja, która w maju ub. r. wybrała się w podróż naokoło świata, składała się z trzech samochodów i kierowcą jednego z nich był właśnie wyżej wymieniony arystokrata wiedeński, który też jedyny przeprowadził zamiar do końca, podczas gdy inni uczestnicy, Niemcy z Rzeszy — wycofali się z czasem wszyscy.

Gecmen przebył 70.000 km zamiast przewidywanych pierwotnie 40.000, gdyż celem lepszego poznania krajów i uduzi, dokonywał licznych odchyśleń od pierwotnego kursu.

Pierwszy odcinek jazdy prowadził przez Bałkany do Konstantynopola, poprzez Egipt i pustynię Nubijską. Dalszym etapem był Bombaj, a następnie przebycie Indji, skąd udano się na półwysp Malajski, gdzie wsadzono samochód na okręt i pojechano do Japonji. Po przebyciu Japonji prowadziła droga przez Amerykę północną z punktem wyjścia w San Francisco, przyczem jednak urządzono wycieczkę do Meksyku. W Nowym Jorku zaakreutowano się z powrotem do Europy i wylądowano w Antwerpji, skąd przez Kolonję, Frankfurt i Monachjum osiągnięto wreszcie Wiedeń.

Młody, 24-letni sportsman opowiada dziennikarzom, że w ciągu swej olbrzymiej podróży nigdy nie był narażony na niebezpieczeństwo poważne, że wszędzie przyjmowano go z nadzwyczajną uprzejmością. Najciekawsza była przeprawa przez pustynię Nubijską, gdzie słońce dopiekało do tego stopnia, że chroniono się przed niem pod samochód!... Tam też poznali podróżnicy ciekawy szczepek pierwotnych bisharynow, którzy nie uznają żadnej władzy, a których sprawność fizyczna dosięga nieprawdopodobnej wyżyny. Np. młodzieńcy tego szczepu polują na antylopy, których szybkość jest przysłowiowa, w ten sposób, że ścigają je pieszo tak długo, aż znużone zwierzę upada bez tchu.

Ciekawa też była podróż przez Indje. W Kaszmirze np. urządzono w tamtejszym klubie myśliwskim corso samochodowe, w którym brała udział najwytworniejsza publiczność europejska. Wtem pojawiła się na drodze krowa; powstał omal nie zamęt, z poszanowaniem i ostrożnie wymijały je setki samochodów, które zatrzymały się wreszcie, gdy krowa stanęła w środku drogi... Pochodzi to stąd, że bydlę czezone jest w Indjach, po dziś dzień jako świętość i zabicie wołu karane jest tak samo surowo, jak mord. Prawo to obowiązuje po części nawet europejczyków, co jest wpływem tej mądrej polityki Anglików, że nakazują powierzchowne uszanowanie dla wszystkich religijnych przesądów krajowców, nad którymi panują i wogóle ustępują im w drobnostkach, pozwalając przez to tym pierwotnym ludziom zapominać o sprawach naprawdę ważnych, jak np. samostanowieniu o własnych losach i rządach we własnym kraju.

Samochodem do bieguna północnego.

Wszystko co niezbadane i tajemnicze pociąga zdobywczy geniusz ludzkości. Według ostatnich wiadomości amerykański kapitan i badacz Mac Millan organizuje nową wyprawę do bieguna północnego, która odbędzie się na samochodach jego własnej konstrukcji.

Dotychczas ekspedycje polarne odbywały się na okrętach, saniach ciągniętych przez psy, i aeroplanach, obecna stanowiąc będzie sensacyjną nowość.

Mac Millan zbudował auto, którego tylne koła przypominają koła tanku bojowego, przednie zaś zastąpione są płozami. Jak okazało się z licznych prób

i studjów przeprowadzonych przez kapitana Mac Milliana samochód jego z łatwością przebywać może śnieżne przeszczerzenie.

Karawana bardzo ładownych i dogodnych samochodów pozwoli zabrać ekspedycji dostateczną ilość żywności, benzyny, a przedewszystkiem cały komplet niezbędnych narzędzi do przeprowadzenia badań naukowych.

Dzięki temu istnieją duże możliwości powodzenia wyprawy.

Walecznabocianica.

W ostatnich czasach odbyło się w cyrku Eberfelda w Berlinie niebywałe widowisko. Nie był to coprawda „numer okazowy“, niemniej jednak bardzo ciekawa scena rodzajowa ze współżycia zwierząt w niewoli. Cyrk posiada 14 przepysznych okazów lwiej rodziny oraz bocianicę Maxyminkę, odznaczającą się naogół łagodnym i pokojowym usposobieniem. Atoli nie wiadomo, dla jakiej przyczyny Maxyminka nie szczędi królowi pustyni afrontów i objawów nieubłaganej nienawiści. — Zdarzyło się, że umieszczono 14 lwów na arenie cyrkowej w ogromnej klatce, a raczej w zakratowanym ogrodzie. — przed rozpoczęciem pokazów miał się zjawić pogromca dla dokonania z uczniami ostatecznej powtórki. Zagroda jest górą otwarta, a Maxyminka czyhająca tylko na to, aby lwom sprawić łagodne lanie, korzystając z sposobności i nie czekając na pogromcę, wpada do klatki od strony dachu.

Gdy nadszedł właściwy pogromca, oczom jego przedstawił się następujący widok: 14 olbrzymich lwów, drząc ze strachu, przycupnęło w kącie klatki i schowawszy królewskie oblizki między łapy, wyło żałośnie.

Przed niemi stała Maxyminka i potężnym dziobem waliła je po łbach, co się zmieści.

Żywcem pogrzebana.

Na cmentarzu nowojorskim zdarzył się niedawno następujący wypadek.

W grobowcu rodzinnym złożono trumnę, zawierającą śmiertelne szczątki pani Lucy Hobbes, 23 letniej małżonki znanego adwokata.

Małżeństwo trwało tylko siedem miesięcy. Jako prezent ślubny otrzymała zmarła przepiękny pierścień, wysadzany kamieniami drogiemi najczystszej wody. Do pierścienia tego była przywiązana, że wyraziła życzenie, aby nigdy się z nim nie rozstać. Prosiła również męża, aby pozwolił wziąć ten pierścień do trumny. Po jej śmierci mąż spełnił z ochotą ostatnie życzenie.

Niebawem wiadomość o tem rozeszła się szeroko, gdyż podała ją prasa nowojorska. Oczywiście, w świecie zbrodniarzy miejscowych zawrzało. Jeden z nich postanowił wreszcie zdobyć się na odwagę i zawiązać tym ładnym kąskiem. Dostawszy się do wnętrza grobowca, otrzymał trumnę i właśnie chciał sięgnąć wspaniałego pierścienia z palca zmarłej, gdy w tem ona wydała ciężkie westchnienie i jakby obudzona blaskiem latarni elektrycznej podniosła się nawpół w trumnę.

Śmiertelnie przerażony bandyta uciekł z grobowca. Straszliwe jego krzyki zważyły dozorcę cmentarza, który go przychwycił i dowiedział się o wszystkim.

Pozornie zmarła przyszła do siebie i czuje się doskonale. Lekarze stwierdzili, iż chodzi tutaj o wypadek szczególnie silnego letargu.

Uroczysty pogrzeb goryla.

Pod Marmarosz-Sigeth jeden z chłopów natrafił na dnie wyschniętego kanału na rozkładającego się trupa. Stan zwłok był taki, że trudno było skontatować identyczność zmarłego. Zwracała tylko uwagę bardzo owłosiona skóra. Gdy o znalezieniu trupa dowiedzieli się mieszkańcy

Marmarosz-Sigethu, przypomnieli sobie, że przed kilku tygodniami bawił w okolicy jakiś bogaty cudzoziemiec, gęsto owłosiony. Nikt nie wątpił, że znalezione szczątki są zwłokami cudzoziemca, który uległ zapewne nieszczęśliwemu wypadkowi. Urządzono więc uroczysty pogrzeb, do udziału w którym zaproszeni zostali miejscowy ksiądz i rabin, nie wiadomo bowiem do jakiego wyznania należał zmarły.

Jakież było zdziwienie uczestników pogrzebu, gdy po kilku dniach zjawił się ponownie zagraniczny gość, uważany za zmarłego. Dokonano natychmiast obdukcji zwłok, i okazało się że należą one do — goryla, który zbiegł z wędrownego cyrku.

Grabarz dotąd nie może sobie dawać, że nie umiał odróżnić szczątków człowieka od małpy.

Banany przyczyną śmierci.

Skutkiem wielkiej burzy, która przeszła nad Paryżem piwnice centralnych hal targowych zostały zalane wodą. W jednym z podziemnych sklepów pod halami dwaj kupcy Hiszpanie bracia Domingo, umieścili 100 tysięcy bananów, które w następnych dniach miały się znaleźć na bazarach i w sklepach paryskich. Woda zalała owoce, powodując natychmiastowe gnicie. Po burzy właśc. bananów zeszli do piwnicy, powstałe skutkiem gnicia gazy pozabawiły ich przytomności. Ponieważ nie było nikogo kto by ich ratował zadusili się. Taki sam los spotkał gońca, który wszedł w półgodziny potem.

Dopiero po paru godzinach straż ogniowa w maskach przeciwgazowych wydobyla z piwnicy trzy trupy.

Żywy zegar.

„Je i pije — chodzi i wskazuje godzinę“ — taką odmianą popularnej zagadki dla dzieci jest niejaki Bill Jenney, sprawujący urząd konserwatora 1,050 zegarów, które posiada wspaniały hotel londyński „Savoy“. Czy jest to wynikiem spełnianych przez niego od 32 lat funkcji, czy też są to jakieś nadzwyczajne własności, dosyć, że Bill Jenney posiada jedyny w swoim rodzaju dar ścisłego określenia czasu o każdej porze dnia nie mając potrzeby radzić się zegarka. Angielski związek lekarzy i psychologów, który na paru specjalnych seansach badał fenomenalne to zjawisko, doszedł do wniosku, że zmiany atmosferyczne mają wpływ na ścisłość chronometrycznych talentów Jenneya maksymalnie jednak odchylenia w najgorszym wypadku 2—3 minut,

Jak się odbył pogrzeb indochińskiego Krezusa.

W Saigonie (Indochiny) zmarł niedawno człowiek, którego nazywano popularnie „Buddą bogactwa“. Quach Dam zmarł po kilku latach choroby, która przykuwała go do łóża. Mimo to, choć bezładny ciałem, jednakże przytomny umysłem, do ostatniej chwili życia kierował wszystkimi swymi interesami.

Człowiek ten przybył do Saigonu z prowincji południowej pomiędzy Szangajem a Kantonem. Był wówczas młodzieńcem o żywych, bystrych oczach, lecz już tysej głowie. Zawsze gotów do każdej, choćby najuczciwszej pracy Quach Dam posiadał wybitne przymioty, właściwe Chińczykom, a mianowicie: wstrzemięliwość w życiu dar robienia oszczędności, zmysł handlowy i upór w przeprowadzaniu swych zamierzeń. Mimo jednak wrodzonej oszczędności i chciwości na pieniądze, człowiek ten umiał być lekkomyślny i potrafił bez zmruczenia powiek stawiać na kartę całą swą fortunę.

Uprawiał kolejno rozmaite zawody. Czemuż nie był? Chłopakiem do posług, kulisem, ulicznym sprzedawcą zupy, drobnym handlarzem, wreszcie wielkim „homme d'affaires“. Wszystkie te zawody doprowadziły go do wielkiego majątku,

który nagle stracił w przeciągu kilku godzin wskutek lekkomyślnego zaimłowania do hazardu.

I człowiek wczoraj bogaty, dziś stał się znowu biedakiem, podobnym do tego który z obnażoną piersią, w łachmanach niemal wysiadł swojego czasu z okrętu, przywożącego go z Hong-Kong. Nie rozpaczal jednak ani sekundy i ani na chwilę nie stracił odwagi życiowej. Z tą samą śmiałością, z giętkością umysłu zdolnego do tworzenia rozmaitych kombinacji, ubogi w pieniądze, lecz bogaty w doświadczenie, rzucił się ponownie w wir pracy i w przeciągu 20 lat zrobił znowu olbrzymi majątek, tak, że nadano mu miano „indochińskiego Krezusa“.

Życie nie miało dla niego żadnych specjalnych pokus. Miał jedną tylko namiętność robienia pieniędzy i to nie dla używania, lecz dla miłości gry hazardowej. Posiadał pola ryżowe, mnóstwo fabryk, plantacje herbaty, kawy, całą flotylę okrętów handlowych, które podróżywały od portu do portu, od Hong-Kong, aż do Singapore. Quach Dam był kierownikiem bardzo wielu przedsiębiorstw handlowych; miał niezliczoną ilość will, pałaców: budował całe dzielnice. Francja nadała mu swego czasu legję honorową, z której był bardzo dumny.

Cholon, chińskie miasto w Saigonie zgotowało Krezusowi indochińskiemu pogrzeb istotnie wspaniały. Przez kilka dni z rzędu, ciało jego pod baldachimem wystawione było na widok publiczny, aby wszyscy bogacie indochińscy, właściciele samochodów, jak i napół nadzy kulisi, mogli, defilując przed zwłokami, oddać cześć zmarłemu. Spadkobiercy Krezusa, zgodnie z tradycją, siedząc u stóp zwłok w zwartym szeregu, biało odziani, z miną obojętną przyjmowali kondolencje.

Uroczystość pogrzebowa wprawiła w zdumienie, nie Chińczyków — tych bowiem żadna wspaniałość nie wzrusza — ale Anamitów i Europejczyków. Nad rydwanem zmarłego powiewało 2.000 jedwabnych chorągwi — każda na 3 m. długa, a na 2 szeroka — różowych, szarych, błękitnych, żółtych i zielonych, zdobnych w wielkie złote napisy, które głosiły przymioty i cnoty zmarłego.

Wiatr dął w te chorągwie, jak w żagle okrętu, a starzy plebejusze miasta Cholon kurczowo trzymali w dłoniach zielone laski bambusowe, służące za drążki do sztandarów.

Zgodnie z tradycją, celem uchronienia zmarłego przed głodem na tamym świecie 100 kulisów nosło na noszach, niby olbrzymie budowy architektoniczne, całe piramidy z jarzyn, rozmaite groźne smoki, zrobione z barwnych owoców. 10 pięknych prosiąt pysniło się na poduszkach z różnobarwnego papieru. „Zewnętrzne oznaki bogactwa“ kroczyły przed żałobnym rydwanem: samochód z kartonu naturalnej wielkości, będący obrazem samochodu zmarłego, chińska lektyka, karoca zaprzężona w cztery konie, a w końcu okręt, długości 2 m o podwójnym sztandarze francusko-chińskim, istny „meisterstück“ zrobiony z papieru, drutu i jedwabiu, który z dumą nieśli kulisi na obnażonych ramionach. Przed rydwanem niesiono krzyż legji honorowej z kartonu, wysokości człowieka. Jako rydwan żałobny służyło auto ciężarowe, dekorowane bogato kwiatami i owocami.

Na froncie rydwanu sfotografowany w naturalnej wielkości uśmiechał się Quach Dam w odświętnym stroju, z piersią, zdobną w ordery. Trumna prosta w linii, wykonana była artystycznie z piękniego drzewa. Za rydwanem kroczyło 50 luksusowych powozów, w których jechała „elita“ miasta Cholon.

Orszak ciągnął przez 2 godziny przy dźwiękach dziwnych miejscowych muzyk. Ludność chińska zajmowała całe ulice, okna domów, przyrośnięte drzewa, a nawet szczyty dachów, celem przyglądania się niezwyklej uroczystości. Ani śladu smutku nie było na żadnej twarzy; dla ludzi tych bowiem śmierć nie ma w sobie nic przerażającego, ponieważ ten, który odchodzi, dla honoru swej pamięci „pozostawia synów“.

Biblioteka pantofli i bucików.

Artystka filmowa zbiera obuwie młast książek.

Głośna artystka filmowa zwierza się ze swych dziewczęcych utrapteń:

„Kiedy byłam jeszcze młodą dziewczynką, zaproszono mnie na wieczorniec taneczną do koleżanki, która była, w bezporównania lepszych warunkach materialnych aniżeli ja. Cieszyłam się bardzo z zaproszenia, lecz niestety, radość moja była przedczesna, bowiem gdy nadszedł tak oczekiwany wieczór, rozpacz moja nie miała granic; zrobiłam straszne odkrycie — nie miałam porządnych pantofelek. Roniłam gorzkie łzy, nic nie mogło mnie pocieszyć, a duma nie pozwalała mi ukazać się w gronie wystrojonych dziewcząt w starym obuwiu, jakie posiadałam w starych zniszczonych pantofelkach. I nie byłam obecna na tak świetnie zapowiadającej się zabawie.

Dnia tego nigdy nie zapomnę. Przypomniałam sobie wówczas (jako rekompensatę za me dziecinne utrapienie), że jeśli kiedykolwiek poprawią się me warunki materialne sprawię sobie przedewszystkiem niezliczoną ilość obuwia. I rzeczywiście kiedy pierwszy promień zaświtał w mem ciężkim życiu, postanowienia swoje zaczęłam wprowadzać w czyn. Obuwie stało się progiem moją manją. Kupuje wszelkiego rodzaju pantofle i buciki.

Jeszcze nie osiągnęłam całkowicie szczytu swej dziecięcej ambicji, wciąż mi się wydaje, że posiadam za mało, chociaż w mej „obuwianej bibliotece“ znajdują się pantofle i buciki z najrozmaitszych materiałów, wszelkich możliwych kolorów i fasonów; jestem niezwykle dumna z mej bogatej kolekcji i pewna, że mi się już nigdy w życiu nie przytrafi ehyba tak bolesny wypadek jak wtedy kiedy miałam lat 12.

Ruch wydawniczy.

„Nr. 15. „Dziecka i Matki“, rozpoczyna się sympatycznym wierszem M. Czeskiej-Maczyńskiej p. t. „Macierzyństwo“. W dalszym ciągu spotykamy dowcipny obrazek „Idealne dziecko“, artykuły „Dzieci niegrzeczne“, „Pielęgnowanie i wychowanie niemowląt“, „Kąpiele“, zawierające dużo pożytecznych wskazówek, dotyczących się plażowania, kąpiei morskich i rzecznych dla dzieci, przez Dr. F. Ks. Cieszyńskiego, „Marchew“ przez Dr. St. Kramszytkę, „O letnich zaburzeniach żołądkowo-kiszczkowych u niemowląt“, przez Dr. Zygmunta Kurlandzkiego. Praktyczne wzory dziecinnych sukienek i zabawek, które mamusia albo starsze rodzeństwo może samo zrobić dla beniaminka“, uzupełniają bogatą i urozmaiconą treść pisma, które powinno znaleźć się w rękach każdej młodej matczki.“

Nr. 33 „Bluszczu“ w dziale społecznym porusza znowu szereg zagadnień aktualnych. W art. p. t. „Kobieta pracuje nadmiernie“ dr. Herminja Naglerowa porusza palącą sprawę przeciążenia kobiety współczesnej obowiązками zawodowymi i rodzinnymi. „O konieczności zwalczania naszych wad narodowych“ trzeźwo, a serdecznie pisze Z. Gerlachowa. Dział literacki zawiera piękne poezje Anny Słonczyńskiej, dalszy ciąg studjum „O kobietach w powieściach Conrada“, sylwetkę świeżo zmarłej pisarki italskiej Matyldy Serao, nastrojową nowelę H. M. Dobrowskiej „Zepsuty plan“, dalszy ciąg powieści W. Miłaszewskiej p. t. „Kaczęta“, korespondencję z Anglii Hanny Skarbek „W ojczyźnie miłośników świeżego powietrza“, oraz recenzje z teatrów i książek.

W dziale praktycznym zwraca uwagę interesujący i bogato ilustrowany szkic Z. Miszewskiej o „Szkołach gospodarczych“, dający szereg informacji niezbędnych dla osób, pragnących kształcić się w gospodarstwie wiejskiem, artykuł „O kotach“ i „Pszczółach, oraz przepisy na wina z owoców i potrawy sezonowe.“ Dział mód uwzględnia w szerokim zakresie praktyczne sukienki z woalu i sportowe na drutach. Całość interesująca i pożyteczna zarówno dla pań z miasta jak i dla wieśniaczek.“